JOANNA SPOSÓB

ur. 1973; Białystok

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, badania naukowe, studia

W czasie studiów zjeździliśmy całą Polskę

Studiowałam jeszcze w latach, kiedy wyjazdów było bardzo dużo. Teraz troszeczkę to się zmieniło z różnych względów - i ekonomicznych, i samych programów studiów. Natomiast myśmy jeździli, praktycznie Polska była cała zjeżdżona. Byliśmy i w Tatrach, i w Sudetach, i były oczywiście Góry Świętokrzyskie, jako przykład tych najstarszych gór w Polsce. Był też wyjazd terenowy w okolicę Gdańska, mieliśmy Mazury plus jeszcze Północne Podlasie. Więc tych wyjazdów było bardzo dużo. Nas było na roku osiemdziesiąt osób, więc w porównaniu z aktualnymi realiami na przykład geografii, gdzie jest kilkadziesiąt, kilkanaście w zależności od roku, to było naprawdę bardzo dużo. To były wyjazdy, które mocno nas bratały. Wykładowcy starali się pokazać nam te najbardziej charakterystyczne cechy regionów, jak wyglądają, czym się charakteryzują. Jak wygląda rzeźba, krajobraz, jak wyglądają różne aspekty, też na przykład społeczno-ekonomiczne danego regionu. Myśmy mogli siebie poznać od strony takiej troszkę innej, bo wiadomo, na wykłady, to każdy przychodził czy to z akademika, czy to ze stancji, natomiast te wyjazdy pokazywały kto na co może liczyć, kto gdzie się sprawdzał, w jakich sytuacjach. To były bardzo fajne wyjazdy. Oprócz takich typowo regionalnych mieliśmy jeszcze różne zajęcia terenowe, takie przedmiotowe, czyli na przykład z hydrografii było kartowanie terenu, czyli mierzenie studni. To było bardzo ciekawe doświadczenie. Myśmy akurat koło Lubyczy Królewskiej mieli nasze ćwiczenia z hydrografii. Mieliśmy w zasadzie taki teren nadgraniczny do skartowania, czyli od gospodarstwa do gospodarstwa. Jak na przykład była taka zwarta miejscowość, wówczas co któreś gospodarstwo pytaliśmy o studnię, czy możemy zmierzyć, bo bez pozwolenia nie mogliśmy wchodzić. Było ćwiczenie umiejętności na przykład mierzenia studni tak, żeby gwizdka nie utopić. Gwizdka, czyli takiego przyrządu, który mierzy głębokość studni. Gwizdek z takiej racji, że jeśli upuszczamy go do wody, jeśli dotknie powierzchni, to powietrze, które jest w środku jest wypychane przez taki otworek i po prostu powstaje gwizd, stąd

nazwa takiego przyrządu, którym możemy mierzyć głębokość studni. Poza tym jeszcze mierzyliśmy na przykład przepływy rzek za pomocą młynka hydrometrycznego. To też była atrakcja, bo jedna osoba ze studentów czy dwie na przykład wchodziły do wody w woderach. No i potem kwestia samego liczenia, ile wyjdzie, czy wyjdzie nam jakiś rozsądny wynik, bo uczyliśmy się, różnie mogło być. Fajnie wspominam też na przykład ćwiczenia terenowe z geomorfologii i z gleboznawstwa. To były ćwiczenia terenowe, które do tej pory chyba się odbywają –kiedyś we Włostowicach - w tej chwili, to jest już część Puław. Tam mieszkaliśmy w schronisku młodzieżowym, to prawie dwa tygodnie trwało. Myśmy tam kartowali i wąwozy, i kopaliśmy odkrywki, wszystkie inne badania związane z tym jak wygląda rzeźba terenu i co jest w tej odkrywce glebowej. Bardzo dobrze wspominam te wyjazdy terenowe. Jak czasami oglądam zdjęcia z tych wyjazdów, to wszyscy jesteśmy tam uśmiechnięci, bez problemów żadnych, które potem w życiu, po studiach się gdzieś tam pojawiają.
Jak chodziliśmy na przykład kartując te studnie, to ludzie bardzo serdecznie do nas podchodzili. To nie było coś takiego, że ktoś tam zamykał, rzadko się to bardzo zdarzało, naprawdę bardzo rzadko. Raczej to było takie właśnie, że poczęstowali truskawkami, jeśli to był sezon, czy tam zsiadłym mlekiem. Nie było najmniejszego problemu. Podwozili, jak trzeba było. Poznawało się ludzi pod takim trochę innym kątem. Człowiek, który był przyzwyczajony do mieszkania w mieście, to mógł być zaszokowany, ponieważ w mieście te relacje w dalszym ciągu są inne.

Data i miejsce nagrania	2019-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"